

DYSKUSJE

Piotr Kostyło

Akademia Bydgoska

EPISTEMOLOGICZNE WYZWANIE POSTKOMUNIZMU

Zmiana systemu politycznego niesie ze sobą wiele pytań natury epistemologicznej, które są ważne nie tylko dla filozofów, ale także dla socjologów, politologów i pedagogów. Jedno z nich dotyczy aparatu pojęciowego, jaki powinniśmy zastosować, aby adekwatnie opisać nową sytuację. Możemy się tu odnieść do pojęć dobrze nam znanych, wielokrotnie weryfikowanych w różnych dyskursach teoretycznych, albo też, przeciwnie, szukać pojęć zupełnie nowych, oryginalnych, których przydatność będzie musiała być dopiero sprawdzona. Naturalną cechą umysłu jest zwracanie się w stronę tej pierwszej możliwości i unikanie drugiej. Ufamy bowiem, że pojęcia, które już raz okazały się przydatne, okażą się takie ponownie. Przewaga tego podejścia polega także na tym, jak sądzimy, że z biegiem czasu stajemy się coraz lepszymi ekspertami w wyjaśnianiu rzeczywistości, w której żyjemy, i coraz mniej sytuacji potrafi nas zaskoczyć. Zupełnie inaczej przedstawia się problemytyka drugiego podejścia. Próba oryginalnego, wykorzystującego nowe pojęcia, opisu nieznaney wcześniej sytuacji jest o wiele trudniejsza i stawia nas w pewnym sensie w pozycji naukowych nowicjuszy – uznajemy bowiem, że język, którym posługiwaliśmy się do tej pory, jest nieadekwatny lub mało adekwatny do przeprowadzenia tego

przedsięwzięcia. Czujemy, że odwołując się do starych pojęć raczej zaciemnilibyśmy rzeczywistość niż ją rozjaśnili.

Który z powyższych modeli epistemologicznych gwarantuje lepszy opis sytuacji postkomunizmu? Czy pierwszy, odwołujący się do tego, co już znane, czy też drugi, nastawiony na nowość i oryginalność? Jakie niebezpieczeństwa wiążą się z pierwszym, a jakie z drugim modelem? Czy pierwszy nie prowadzi w prostej linii do ideologii? Czy drugi nie sprowadza się ostatecznie do tworzenia kolejnych „izmów”, których nikt nie rozumie? W swoim tekście chcę przedstawić dwa wyodrębnione powyżej podejścia epistemologiczne na przykładzie dwóch opisów sytuacji społecznej i politycznej, która pojawiła się w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu. Autorem pierwszego podejścia, bazującego na starych i sprawdzonych pojęciach, jest Noam Chomsky; autorką drugiego, wykorzystującego nowy i niezwyfikowany jeszcze język, jest Jadwiga Staniszkis¹. Swój tekst zamknę próbą odpowiedzi na postawione powyżej pytania.

POSTKOMUNIZM – DRYFOWANIE W STRONĘ TRZECIEGO ŚWIATA

Noam Chomsky należy do tych współczesnych myślicieli, wobec których nie można pozostać obojętnym. Bezwzględna krytyka, jakiej poddaje amerykańską politykę, w jej wymiarze wewnętrznym i zagranicznym, sprawia, że przez jednych jest uważany za nieodpowiedzialnego anarchistę korzystającego z wolności słowa w USA, przez innych niemal za proroka. Jego przekonanie, że głównym źródłem nieprawidłowości na świecie jest działalność wielkich międzynarodowych korporacji gospodarczych, które nie odpowiadają przed nikim, a działają przy niemal jawnym poparciu najbogatszych państw, jest tezą, pod którą podpisują się wszystkie ruchy antyglobalistów.

Zagadnienie aktualnego statusu i przyszłości krajów Europy Środkowo-Wschodniej znajduje się na marginesie zainteresowań Chomsky'ego. Niemniej jednak, ze względu na rangę Chomsky'ego jako naukowca, a także na radykalizm jego politycznych przekonań, warto zwrócić uwagę na ten aspekt jego refleksji. Chcę odnieść się do czterech tekstów Chomsky'ego: trzech rozmów oraz fragmentu książki. Rozmowy przeprowadzili z Chomsky'm

¹ W oczywisty sposób nie odnoszę się w swoim tekście do aparatu pojęciowego wypracowanego w okresie komunizmu. Jego niewydolność stała się jasna na długo przed 1989 rokiem.

odpowiednio Andrzej Łodyński², David Cogswell³ oraz Kevin Doyle⁴. Książka, do której się odwołuję, to *Chomsky on MisEducation*, zredagowana przez Donaldo Macedo i wydana w 2000 roku⁵.

Zacznijmy od przyczyn upadku komunizmu. „Moim zdaniem – mówi Chomsky – komunizm załamał się przede wszystkim z powodów wewnętrznych. Gospodarka nakazowa nie była w stanie sprostać wymogom nowego etapu rozwoju technologicznego. Pojawiła się oddolna presja ku demokratyzacji, z którą despotyczny system nie umiał sobie poradzić. I wreszcie skierowanie olbrzymich środków na zbrojenia okazało się zbyt dużym ciężarem dla gospodarki, która była zawsze o wiele słabiej rozwinięta niż na Zachodzie”. Można powiedzieć, że nie jest to teza oryginalna – komunizm wyczerpał swoje możliwości ekonomiczne i w konsekwencji runął. Jeśli cokolwiek zaskakuje w wypowiedzi Chomsky’ego to jedynie to, że kwestionowana jest w tym procesie rola Zachodu. Co więcej, Chomsky sugeruje nawet za politologiem Raymondem Garthoffem, że polityka Ronalda Reagana, zamiast przyspieszyć, opóźniła definitywny rozkład systemu wschodniego⁶. Ten brak zaangażowania Zachodu w skuteczną walkę z komunizmem wpływał, zdaniem Chomsky’ego, z prostej zasady, że Zachód ceniał komunistycznych oprawców tak długo, jak długo nie szkodzili jego interesom. „Schemat jest zawsze ten sam. Zachód nie przeciwstawia się zbrodniom, lecz niezależności”. Aby jednak rozproszyć wątpliwości, należy dodać, że sam Chomsky, choć nazywa siebie socjalistą, nigdy nie utożsamiał się ze wschodnioeuropejską odmianą socjalizmu. „Moja reakcja wobec końca sowieckiej tyranii była podobna do moich reakcji wobec

² Rozmowa pod tytułem *Zbrodniczy wolny świat*, ukazała w noworocznym wydaniu *Gazety Wyborczej*, 30.12.1995 – 01.01.1996.

³ Tekst wywiadu pod tytułem *History is Not Over. Mechanism Exists to Change the System*, z 18 kwietnia 1997 r., znajduje się na stronie internetowej

<http://www.hal-pc.org/~clyndes/Chomsky.html>

⁴ Tekst wywiadu pod tytułem *Noam Chomsky on Anarchism, Marxism & Hope for the Future* znajduje się na stronie internetowej

<http://flag.blackened.net/revolt/rbr/noamrbr2.html>. W formie papierowej wywiad ukazał się w periodyku libertariańskich komunistów, *Red and Black Revolution*, nr 2, 1996. Jest on także dostępny w języku polskim na stronie internetowej <http://www.pcz.tmost.org.pl/chomsky/>

⁵ D. Macedo (red.), *Chomsky on MisEducation*, Rowman and Littlefield 2000, s. 208.

⁶ Raymond L. Garthoff zajmuje się analizą polityki zagranicznej w niezależnym instytucie Brookings, w Waszyngtonie. W okresie prezydentury Cartera był ambasadorem USA w Bułgarii, pełnił także szereg innych ważnych funkcji w administracji USA. Jest autorem kilku książek, między innymi, *Détente and Confrontation* (1985, wydanie poprawione 1994), *Deterrence and the Revolution in Soviet Military Doctrine* (1990) oraz *Reflections on the Cuban Missile Crisis* (1989).

upadku Hitlera i Mussoliniego. We wszystkich tych przypadkach było to zwycięstwo ducha ludzkiego, które powinno być szczególnie dobrze przyjęte przez socjalistów – upadł przecież w końcu wielki wróg socjalizmu”⁷.

Upadek komunizmu i to, co nastąpiło potem, stworzyło zupełnie nową sytuację nie tylko dla społeczeństw Europy Wschodniej, lecz także dla Zachodu i całego świata. Jeśli chodzi o sytuację światową, Chomsky uważa, że istnienie „groteskowego imperium sowieckiego” stwarzało mimo wszystko pewną przestrzeń dla „nie-równania do szeregu”, to znaczy, dawało krajom Południa, poniewieranym przez Zachód, poczucie wspólnoty, solidarności, a przede wszystkim opieki. „Te opcje znikły i Południe ponosi tego konsekwencje”. Co do Zachodu, to upadek komunizmu wpłynął przede wszystkim na sytuację zachodnich robotników. Chomsky twierdzi, że Europa Wschodnia otwarta na inwestycje zagraniczne stała się swoistym straszakiem w rękach zachodnich korporacji. Prasa związana z biznesem mówi, że robotnicy na Zachodzie są „rozpieszczeni” i prowadzą „luksusowy styl życia”, sugerując, że o ile nie ograniczą swoich oczekiwań, właściciele fabryk będą przenosili swoją produkcję do Polski lub na Węgry, tak jak wcześniej przenieśli ją do Meksyku czy Brazylii. Natomiast co do zmiany w naszych społeczeństwach, Chomsky wskazuje przede wszystkim na jeden punkt, a mianowicie, błyskawiczne przystosowanie się urzędników aparatu komunistycznego, tak zwanej Nomenklatury, do nowej sytuacji gospodarczej. Potwierdza to, według niego, tezę, że różnica pomiędzy „Czerwoną Biurokracją” (Chomsky przejmując ten termin od Bakunina) a intelektualistami służącymi interesom zachodnich korporacji jest w gruncie rzeczy niewielka, łatwo przechodzi się z jednej grupy do drugiej. „Możemy się wiele dowiedzieć o Zimnej Wojnie (...) patrząc na to, kto się cieszy, a kto jest zasmucony z powodu jej końca. Gdy zastosujemy to kryterium, okaże się, że zwycięzcami Zimnej Wojny są elity Zachodu oraz dawna Nomenklatura, która nawet nie śniła, że może być tak bogata. Przegrany jest znaczna część ludności Wschodu, wraz z robotnikami i ludźmi biednymi na Zachodzie, a także ludowe ruchy na Południu, które poszukiwały niezależnej drogi rozwoju”⁸.

Postawmy obecnie pytanie, jak Chomsky postrzega i opisuje obecną sytuację w Europie Wschodniej. Swoją podróż do Rosji, na przykład, nazywa „fascynującym, lecz jednocześnie bardzo niepokojącym i przerażającym doświadczeniem”. Gdy odwiedzał ten kraj, stopa inflacji wynosiła tam niemal dziewięć tysięcy procent. Według raportu UNICEF, w wyniku reformy

⁷ Wywiad z K. Doyle, s. 9.

⁸ Tamże, s. 10.

kapitalistycznej liczba zgonów w Rosji zwiększy się o około pół miliona rocznie, a średnia długość życia mężczyzn spadnie poniżej sześćdziesięciu lat. „W tych warunkach – przestrzega Chomsky – bardzo łatwo mogą się rodzić ruchy nazistowskie”⁹. Chomsky dostrzegł w Rosji superbogactwo, ale tylko dla wybranej elity. Korzystają z niego „faceci skupieni wokół rządu, wszyscy ci gangsterzy, których popieramy”. Współczesna Rosja upodabnia się coraz bardziej do „standardowego kraju Trzeciego Świata”. Wszystkie osiągnięcia epoki komunistycznej, takie jak uprzemysłowienie czy stosunkowo dobra opieka zdrowotna, szybko znikają i Rosja wraca do statusu, jaki miała przez Rewolucję 1917 roku. „Tym właśnie był pierwotny Trzeci Świat. – mówi Chomsky – Wróćmy do piętnastego wieku. To był Trzeci Świat Europy, pogrążony w głębokiej nędzy, źródło surowców i taniej siły roboczej”¹⁰.

Podobną diagnozę Chomsky stawia dla pozostałych krajów naszej części Europy. Nawet jeśli los nie wszystkich krajów jest tak smutny, to większość powróci do dawnego statusu krajów Trzeciego Świata. „Należy się spodziewać, że części należące do Zachodu, jak na przykład Republika Czeska lub zachodnia Polska, dołączą do Zachodu, podczas gdy pozostałe części powrócą do swojej tradycyjnej usługowej roli. Natomiast dawna Nomenklatura zajmie miejsce standardowej elity Trzeciego Świata (za aprobatą zachodniej władzy, sprawowanej przez państwa wspólnie z korporacjami, która na ogół woli tę elitę od rozwiązań alternatywnych)”¹¹.

Chomsky nie żywi złudzeń co do charakteru rodzącego się u nas kapitalizmu. We wspomnianej książce, *Chomsky on MisEducation*, autor nawiązuje do artykułu Jane Perlez opublikowanego w *New York Timesie*. Korespondentka napisała tekst pod tytułem *Szybkie i wolne pasy ruchu na drodze kapitalizmu*. Przedstawiała w nim dwie modelowe postawy Polaków wobec rodzącego się

⁹ Wywiad z D. Cogswellem, s. 6.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Wywiad z K. Doyle, s. 9. Próby opisanie sytuacji postkomunizmu przez odwoływanie się do standardów Trzeciego Świata lub tak zwanych Republik Bananowych pojawiają się także w Polsce. Na pytanie Witolda Beresia „Czy polski biznes dziś to: a) normalny standard europejski, b) przaśny PRL, c) republika bananowa?”, Michał Matys odpowiada: „To krzyżówka tych trzech rzeczy. Wierzę, że stopniowo w Polsce będą się umacniać standardy europejskie, ale od PRL nie da się uciec tak z dnia na dzień. Wszyscy trochę w nim tkwimy, także biznesmeni, którzy odnoszą największe sukcesy. A republika bananowa to określenie, które słyszałem z ust pewnego zachodniego przedsiębiorcy, który twierdził, że w Polsce robi się interesy w podobnym stylu jak w Zairze. Miał na myśli łapownictwo. Ktoś powie, że to krzywdzące porównanie. Ale niestety ma podstawy – dowodem choćby afera Rywina”, „Tygodnik Powszechny”, nr 30 (2820), 27 lipca 2003, <http://www.tygodnik.com.pl/tp/2820/main05.php>

kapitalizmu. Najpierw, mamy prywatnego przedsiębiorcę z zachodniej Polski, specjalizującego się w szyciu eleganckich garniturów ślubnych, które są następnie eksportowane na Zachód Europy. Mężczyzna bardzo sobie chwali zmianę systemu gospodarczego, zaś istotę nowych czasów podsumowuje w następujący sposób: „Ludzi trzeba nauczyć, aby zrozumieli, że muszą walczyć o siebie i nie mogą polegać na innych”¹². Z drugiej strony, mamy bezrobotnego górnika, który siedzi beczynnym w swoim mieszkaniu na Śląsku i z goryczą zastanawia się, dlaczego stracił pracę. Mężczyzna dorobił się w czasach komunistycznych ładnie urządzonego mieszkania, lecz teraz pozostaje na zasiłku. Korespondentka, jak można się domyślać, stawia pierwszego mężczyznę na wzór przystosowania się do nowych czasów, zaś drugiego jako przykład braku przystosowania, pierwszy mknie szybkim pasem ruchu, a drugi wolnym. Chomsky podsumowuje to gorzko mówiąc, że oto mamy ilustrację sukcesu amerykańskich wartości. Walka o siebie i zapominanie o innych.

Diagnoza, jaką stawia Chomsky dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, jest zatem prosta. Nowy system polityczny będzie tu ewaluował coraz bardziej w stronę modelu Trzeciego Świata, z charakterystyczną dla tego modelu strukturą władzy i formami powiązań ze światowymi korporacjami i instytucjami finansowymi. Wąska elita władzy, wywodząca się z dawnej Nomenklatury, będzie korzystała z coraz szerszych przywilejów politycznych i gospodarczych, kosztem ubożającej i marginalizowanej większości. Co zaś najważniejsze, ten układ będzie się stawał coraz trwalszy, gdyż wspierać go będą rządzące światem korporacje i pozostające na ich usługach państwa. Epistemologia Chomsky’ego mieści się zatem wyraźnie w ramach pierwszego wyróżnionego na początku tego tekstu podejścia. Amerykański myśliciel korzysta z koncepcji, które zostały już wypracowane dla opisu systemu politycznego Trzeciego Świata i stosuje te koncepcje w opisie krajów postkomunistycznych. Aby przekonać się zatem, jak wyglądać będzie nasza część Europy za lat kilka czy kilkanaście, nie trzeba wyteżać wyobraźni – wystarczy przyrzeć się jakiemuś zapóźnionemu w rozwoju regionowi Afryki czy Azji.

POSTKOMUNIZM – FENOMEN *SUI GENERIS*

Odmianą diagnozę dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej stawia Jadwiga Staniszkis¹³. Według niej, postkomunizmu nie da się wyjaśnić odwołując

¹² D. Macedo (red.), dz. cyt., s. 40.

¹³ Jadwiga Staniszkis jest profesorem socjologii na Uniwersytecie Warszawskim

się do pojęć właściwych dla istniejących już systemów politycznych. Przeciwnie, wymaga on języka nowego i oryginalnego, gdyż tylko taki może adekwatnie opisać ten nieznan dotychczas fenomen polityczny. „Badacze, którzy próbują opisać zmieniającą się strukturę państwa, i politycy, usiłujący stawić czoła nowym wyzwaniom, nie dostrzegają, że przeobrażeniu ulegała sama istota takich zjawisk jak ‘polityka’ czy ‘władza’, i że tradycyjne wyjaśnienia w kategoriach ‘słabego państwa’ czy ‘ograniczonej suwerenności’ — już nie wystarczają”¹⁴. Staniszkis mówi, że również język Kościoła katolickiego nie przystaje do rzeczywistości. „Społeczna nauka Kościoła katolickiego również musi poszukać nowego języka. Dyskurs o ‘wyższości pracy nad kapitałem’ i ‘gospodarce etycznej’ jest coraz bardziej bezbronny wobec presji globalnych”¹⁵. Postkomunizm jest zatem zjawiskiem *sui generis*, niesprowadzalnym do żadnego znanego wcześniej fenomenu politycznego.

W dalszych analizach będę odnosił się do polskiego wydania *Postkomunizmu*, wydanego w 2001 roku w Gdańsku, a zwłaszcza do części drugiej tej pracy, *Postkomunistyczne państwo, czyli podemokracja*. Moim celem nie jest omówienie książki, a jedynie wskazanie na kilka przykładów oryginalnego aparatu pojęciowego, jaki Staniszkis stosuje do opisu państwa postkomunistycznego.

Zacznijmy od końca tego rozdziału. W ostatnim zdaniu autorka pisze: „Moja interpretacja może wydawać się dyskusyjna. Ale — jak napisał Gaston Bachelard¹⁶ — tylko fakty dyskusyjne są faktami potencjalnie prawdziwymi”¹⁷. Wprowadzenie nowego modelu epistemologicznego zawsze wynika z określonych przesłanek. W tym wypadku podstawową przesłanką było przekonanie autorki,

i w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Od lat sześćdziesiątych aktywnie związana z opozycją antykomunistyczną w Polsce, w sierpniu 1980 r. brała udział w negocjacjach stoczniovców z władzami. Sytuując się w nurcie politycznym odwołującym się do dziedzictwa Solidarności, zawsze potrafiła zachować niezależność myślenia i nie związała się na stałe z żadnym ugrupowaniem. Swoje książki i artykuły publikowała zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Jej *Postkomunizm* ukazał się najpierw w wersji nieco skróconej w języku angielskim.

¹⁴ J. Staniszkis, *Postkomunizm*, Gdańsk 2001, s. 93–94.

¹⁵ Tamże, s. 101.

¹⁶ Bachelard Gaston (1884–1962), francuski filozof teoretyk nauki i krytyk literacki. Profesor uniwersytetów w Dijon (1930–1940) i Sorbony (1940–1955). Dokonał twórczego przewartościowania tradycji racjonalistycznej. Zakwestionował kartezjańską koncepcję niezmiennej prawdy naukowej, wskazując, że wiedzę z natury cechuje otwartość. Swoje stanowisko określał jako racjonalizm otwarty (stosowany, dialektyczny), racjonalny materializm lub filozofię negacji (cyt. za Wielka Internetowa Encyklopedia Multimedialna, Onet.pl WIEM).

¹⁷ J. Staniszkis, dz. cyt., s. 150.

że państwo postkomunistyczne wycofuje się z wielu obszarów rządzenia, które są tradycyjnie zastrzeżone dla kompetencji państwa, czyli ucieka od odpowiedzialności. „Przykładem takiej ucieczki jest komercjalizacja – z przesuwaniem funduszy i zadań publicznych do przestrzeni rynkowej (cywilnoprawnej). Także najważniejszy wybór cywilizacyjny – czyli określenie linii demarkacyjnej między standardami europejskimi a standardami wynikającymi z presji globalnych – dokonuje się bez politycznego dyskursu i bez ponoszenia politycznej odpowiedzialności”¹⁸. Ta ucieczka jest tym poważniejszym problemem, że w tym samym czasie państwo postkomunistyczne, podobnie zresztą jak inne państwa, jest osłabiane przez zewnętrzne procesy globalizacji.

Jednym z głęboko zakorzenionych przekonań związanych z upadkiem czy raczej, jak chciałaby autorka, z odejściem od komunizmu jest to, że żyjemy w państwie prawa lub przynajmniej takie państwo budujemy¹⁹. Miałoby się ono charakteryzować unitarną i hierarchicznie zorganizowaną racjonalnością proceduralną. Oznacza to, że obowiązują w nim jednolite dla wszystkich i hierarchicznie sobie podporządkowane normy proceduralne, na podstawie których podejmowane są decyzje, także decyzje polityczne. Podmioty uczestniczące w życiu społecznym z góry wiedzą, czego mogą się spodziewać podejmując określone działania, i wiedzą także, że inne podmioty w podobnej sytuacji mogą się spodziewać dokładnie tego samego. Jednocześnie uruchomienie procedur na wyższym poziomie władzy wpływa na poziomy niższe, zaś procedury uruchomione na najwyższym poziomie wpływają na wszystkich. Otóż, nie tak się dzieje, według Staniszkis, w państwie postkomunistycznym. Ucieczka od odpowiedzialności doprowadziła tu do powstania tak zwanego państwa sieciowego, które charakteryzuje się obecnością wielu ośrodków władzy, wzajemnie od siebie niezależnych. Każdy z tych ośrodków funkcjonuje zgodnie z odmienną racjonalnością, a zatem stosuje różne procedury. Staniszkis nazywa ten proces odcentrowaniem. Samo państwo postkomunistyczne zainicjowało i wzmacnia ten proces, czego najdobitniejszym przykładem jest transfer znacznych sum z budżetu do komercyjnych agend, które działają według innej (rynkowej) racjonalności i są wyłączone spod kontroli centralnego ośrodka władzy. Do przeszłości należy zatem sytuacja, w której uruchomienie procedur na najwyższym poziomie pociągało za sobą skutki dla wszystkich. Można powiedzieć, że w państwie postkomunistycznym nie ma już władzy najwyższej w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

¹⁸ Tamże, s. 105.

¹⁹ O budowaniu podstaw demokratycznego państwa prawnego pisał ostatnio, między innymi, Roman Hauser, Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, w artykule *Nieczęsto tak niewielu zrobiło tak wiele*, por. *Rzeczpospolita* 27 stycznia 2003, C2.

Staniszkiś odróżnia władzę państwową jako rządzący organ od władzy będącej rzeczywistym procesem sterowania, którą nazywa rządnością. W państwie postkomunistycznym te dwa rodzaje władzy nie przystają do siebie. O ile wciąż istnieją tu tradycyjne organy władzy, to nie im przysługuje rządność, nie one faktycznie sterują zachodzącymi w państwie procesami. Utrata rządności wynika tu z trzech mechanizmów. „Mechanizmy owe to: dwie różne (choć wykorzystywane u nas jednocześnie) ścieżki wchodzenia do systemu światowego oraz komercjalizacja funduszy publicznych i polityki społecznej²⁰. Dalej autorka mówi: „Realny postkomunizm w Polsce jeszcze nie wchłonął państwa całkowicie (jak w Rosji), ale pozbawił je rządności”²¹. Jedną z konsekwencji uświadomienia sobie tej sytuacji przez klasę polityczną jest cyniczne wykorzystywanie stanowisk do realizacji interesów partykularnych — skoro bowiem nie ma się wpływu na sterowność całego organizmu, to przynajmniej można próbować sterować drobnymi jego częściami.

Kolejną koncepcją wprowadzaną przez Staniszkis jest charakterystyczne dla postkomunizmu uprawianie polityki bez sprawowania realnej władzy. Nominalne ośrodki władzy podejmują decyzje, lecz nie mają wpływu na ich realizację, procesy toczą się niezależnym nurtem, raz uruchomiony proces wymyka się spod kontroli i zaczyna żyć własnym życiem. Obok władzy nominalnej pojawia się władza strukturalna, która w okresie transformacji określa reguły teŹe i w znacznym stopniu pozostaje poza sferą kontroli instytucji demokratycznych. Staniszkis wyróżnia dwa możliwe poziomy „władzy strukturalnej” — powyŹej instytucjonalnych ram demokracji oraz poniŹej tych ram. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z przyjmowaniem dyrektyw od ponadpaństwowej instytucji, do której zgłosiliśmy akces, zaś w drugim z tak zwaną polityką instytucjonalizacji, czyli stwarzaniem odmiennych ram instytucjonalnych dla różnych uczestników życia polityczno-gospodarczego, co ostatecznie przesądza o ich sukcesach lub porażkach. „Polityka instytucjonalizacji’ to decydowanie o kształcie nowo tworzonych instytucji oraz sposobie ich przekształcania, w którego ramach i poprzez który egzekwuje się władzę, utwala ją i pomnaŹa, a także — realizuje grupowe i partykularne interesy”²².

Staniszkiś mówi, Źe postkomunistyczne państwo, traktowane nie jako podmiot publicznoprawny ale cywilnoprawny, musi wchodzić w relacje z innymi podmiotami cywilnoprawnymi przy założeniu, po pierwsze, Źe jego pozycja jest równorzędna z innymi, oraz, po drugie, Źe same relacje nie są regulowane przez

²⁰ J. Staniszkis, dz. cyt., s. 90.

²¹ TamŹe.

²² TamŹe.

jednoznaczne, z góry ustalone normy proceduralne. Przeciwnie, mówi się tu o fleksybilizacji norm, czyli ich uelastycznieniu. Polega to na tym, że zanim państwo wejdzie, na przykład, w spór z innym podmiotem, musi wpięrow negocjować normy proceduralne, zgodnie z którymi ten spór będzie prowadzony. Jest to postępowanie charakterystyczne dla arbitrażu, nie dla sądownictwa. Państwo przestaje być autorytetem, stojącym ponad wszystkimi innymi podmiotami i określającym władczo procedury, zgodnie z którymi te podmioty powinny postępować.

Na powyższym przykładzie widać wyraźnie, mówi Staniszkis, że zmienia się sama definicja suwerenności. Tradycyjnie suwerenność oznaczała autonomię państwa w sposobie prowadzenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Dziś oznacza ona bycie uznanym członkiem społeczności międzynarodowej. Państwo jest uznawane — a zatem może cieszyć się suwerennością — wówczas, gdy podporządkowuje się zasadom międzynarodowego ładu prawnego. Coraz mniej istotna jest formalna suwerenność, zaś coraz bardziej zakres możliwości kreowania tego międzynarodowego porządku, wpływanie na decyzje, jakie zachowania mieszczą się jeszcze w uznanych standardach, a jakie już się nie mieszczą. „Już nie autonomia, ale wpływ na kształtowanie owego ładu określa faktyczną pozycję uczestnika wspólnoty”²³.

Ostatnią koncepcją Staniszkis, jaką chcę omówić, jest zarządzanie procesem politycznym. Według autorki, ta koncepcja powinna zastąpić w postkomunizmie koncepcję rządu. Rządzenie oznacza bowiem między innymi podejmowanie decyzji wynikających z jednoznacznej identyfikacji z politycznym ośrodkiem władzy. Rządzą przedstawiciele określonej opcji politycznej, przywódcy partyjni. Tymczasem w państwie postkomunistycznym coraz więcej rozstrzygnięć jest podejmowanych przez odpolitycznioną klasę biurokratów, anonimowych urzędników, którzy z technicznego punktu widzenia jedynie zarządzają procesem politycznym. Jest to kolejny przykład zrzucania z siebie przez państwo odpowiedzialności i jego samodegradacji. Podstawowa różnica między biurokratami a ludźmi władzy polega na tym, że ci pierwsi nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za skutki swoich działań.

PODSUMOWANIE

Przedstawiłem powyżej dwa opisy państwa postkomunistycznego jako przykłady dwóch odmiennych modeli epistemologicznych. Nie było moim

²³ Tamże.

celem wyczerpywanie tych opisów, w przypadku książki Staniszkis było to wręcz niemożliwe. Niemniej jednak wydaje mi się, że udało mi się przeciwstawić sobie dwa podejścia — jedno bazujące na znanych pojęciach odwołujących się do systemu już istniejącego, w tym wypadku Trzeciego Świata, oraz drugie, poszukujące zupełnie nowego aparatu pojęciowego, aby adekwatnie oddać rzeczywistość państwa postkomunistycznego. Pytanie, które w oczywisty sposób się nasuwa, brzmi: który z opisów lepiej oddaje fenomen postkomunizmu? Który z nich powinniśmy pogłębiać teoretycznie i prezentować jako najbliższe prawdy wyjaśnienie sytuacji, w jakiej się znajdujemy?

Bez wątplenia, opisem łatwiej przyswajalnym i bardziej „znajomym” jest opis Chomsky’ego. Kreśli on model wyjaśniający naszą sytuację i przynosi odpowiedź na pytanie, co nas czeka w przyszłości. Jego przewaga jest także oczywista w obszarze propagandy, pozwala formułować nośne hasła, które trafiają do odbiorców z pominięciem pogłębionej analizy sytuacji, której dotyczą. Ten model charakteryzuje się również prostotą i bezkompromisowością, które są szczególnie cenione przez ludzi młodych. Z drugiej strony, opis Chomsky’ego łatwiej jest poddać krytyce niż opis Staniszkis. Wynika to stąd, że mniej jest w nim niewiadomych. Znając system polityczny właściwy dla krajów Trzeciego Świata nietrudno jest przeprowadzić porównanie między nim a systemem państwa postkomunistycznego. Widząc, jak funkcjonują tam organy władzy, administracji czy wymiaru sprawiedliwości, stosunkowo łatwo można ocenić, czy i u nas te instytucje funkcjonują podobnie. O wiele trudniej jest poddać krytyce opis Staniszkis. Pomijając nieuzasadnione zarzuty o hołdowanie spiskowej teorii dziejów, jakie niekiedy kieruje się przeciwko Staniszkis, stajemy tu wobec całkiem nowego kompleksu pojęć i znaczeń. Aby podjąć spór z tym kompleksem mamy do swojej dyspozycji pojęcia, które obowiązywały do tej pory, ale to właśnie one zostały w znacznej części odrzucone przez autorkę jako anachroniczne.

Myślę, że przewaga podejścia Staniszkis polega na tym, że w celu sfalsyfikowania jej opisu potrzeba o wiele głębszego zaangażowania intelektualnego. W przypadku wizji Chomsky’ego, wystarczy krótka analiza obu typów państw, aby dojść do wniosku, że podobieństwom między Trzecim Światem a postkomunizmem odpowiada równie wielka liczba różnic. W odróżnieniu od krajów Trzeciego Świata, w naszej części Europy wykształciły się już, na przykład, mocne czynniki regulujące. Myślę przede wszystkim o organach ustrojowych, takich jak Trybunał Konstytucyjny czy Rzecznik Praw Obywatelskich, które faktycznie dbają o przestrzeganie standardów państwa prawa i pośrednio regulują napięcia między grupami społecznymi, także między bogatymi i biednymi. Podobną funkcję spełnia

także Kościół, który w przeciwieństwie do wielu krajów Trzeciego Świata nie jest tu radykalnie podzielony na część korzystającą z przywilejów bogatych i część stającą po stronie ubogich. Najważniejszą jednak różnicą jest stosunek państwa do społeczeństwa obywatelskiego. W krajach Trzeciego Świata, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, państwo poprzez swoje organy kolonizuje społeczeństwo, podczas gdy w postkomunizmie państwo, na co uwagę zwraca Staniszkis i z czym pośrednio zgadza się Chomsky, wycofuje się z życia społecznego²⁴. Wskazując na te i inne fakty łatwo jest zbić argumentację Chomsky'ego i wykazać nieadekwatność jego opisu jako całości, nawet jeśli w pojedynczych punktach dobrze przystaje on do postkomunistycznej rzeczywistości. Państwa postkomunistyczne nie upodabniają się jednak do państw Trzeciego Świata, różnice między oboma systemami politycznymi są aż nazbyt widoczne. Być może podobne zastrzeżenia można wysuwać wobec wszelkich prób epistemologicznej interpretacji nowych systemów społeczno-politycznych, w których analityk opiera się na aparacie pojęciowym właściwym dla systemu lub systemów aktualnie lub wcześniej istniejących. Historia nigdy się nie powtarza, nie ma żadnej możliwości, aby konfiguracja faktów, które doprowadziły do pojawienia się jednego systemu w danym momencie historycznym, powieliła się w innym momencie. Postkomunizmu nie da się sprowadzić do postkolonializmu, Europa Środkowo-Wschodnia to nie Trzeci Świat. Jeśli dziś ktoś odwołuje się do tego modelu, czy to w badaniach naukowych czy w praktyce edukacyjnej, należy uznać taką postawę za ideologiczną.

Postkomunizm, podobnie jak każdy inny nowy system polityczny, wymaga zatem nowego modelu epistemologicznego – nowych pojęć, znaczeń, podziałów, klasyfikacji. W tym sensie Staniszkis jest bliższa prawdy niż Chomsky, co nie znaczy, że jej opis jest prawdziwy. Tego w tej chwili nie wiemy – dopiero retrospektywnie, po wielu latach lub nawet dziesięcioleciach, znajdziemy odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu analizy *Postkomunizmu* sprawdziły się. Czy główna teza autorki mówiąca o tym, że państwo postkomunistyczne ucieka coraz bardziej od odpowiedzialności właściwej państwu jako takiemu, okaże się prawdziwa? Czy komercjalizacja sfery publicznej, będąca świadectwem tej ucieczki, będzie procesem trwałym? Tak samo jak trudniej jest zweryfikować tezy Staniszkis, tak też trudniej jest je sfalsyfikować. W odróżnieniu od opisu

²⁴ Na temat procesu kolonizacji społeczeństwa przez państwo w Ameryce Łacińskiej zobacz Andrés A. Thompson i Leilah Landim, *Civil Society and Philanthropy in Latin America: From Religious Charity to the Search for Citizenship*, [w:] *Philanthropy in the World's Traditions* (red. W. F. Ilchman, S. N. Katz i E. L. Queen II), Indianapolis 1998, s. 355–370.

Chomsky'ego, hipotezy Staniszkis są trwalsze, wymagają od badaczy większego zaangażowania i większej cierpliwości w analizie. Taka postawa jest jednak o wiele bardziej pożądana od stawiania szybkich i jednoznacznych diagnoz. Badacz, który zgłębił wnikliwie przedmiot i po długim rozważaniu argumentów za i przeciw doszedł ostatecznie do wniosku, który okazał się fałszywy, jest mimo wszystko o wiele bliżej prawdy niż ten, kto w ogóle nie badał przedmiotu a prawdziwy wniosek przytoczył jedynie przypadkowo.

PEDAGOGIKA W SPÓŁNOCI DEFACTO NA TEMAT WARTYWAJNOŚCI TYMPOŃNOŚCI WYKONAWANIA

Tematyka pedagogiczna jest dla nas jedną z dziedzin, w której z jednej strony pojawił się jako istotna formacja naukowa, z drugiej zaś w sposób istotny przetrwała i rozwijała się w ramach nauki o wychowaniu. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że w ramach pedagogiki, mimo iż jest ona dziedziną nauki o wychowaniu, nie należy traktować jej jako nauki o wychowaniu. Z drugiej strony, mimo iż jest to nauka o wychowaniu, nie należy traktować jej jako nauki o wychowaniu. W ramach pedagogiki, mimo iż jest ona dziedziną nauki o wychowaniu, nie należy traktować jej jako nauki o wychowaniu. W ramach pedagogiki, mimo iż jest ona dziedziną nauki o wychowaniu, nie należy traktować jej jako nauki o wychowaniu.

Problemy, na których polegała pedagogika, nie byłyby do rozwiązania, gdyby nie było „wychowania”, czyli wychowania, w tym sensie, w którym wychowanie jest to wychowanie, w tym sensie, w którym wychowanie jest to wychowanie. W ramach pedagogiki, mimo iż jest ona dziedziną nauki o wychowaniu, nie należy traktować jej jako nauki o wychowaniu. W ramach pedagogiki, mimo iż jest ona dziedziną nauki o wychowaniu, nie należy traktować jej jako nauki o wychowaniu.